ROK VII

Nr. 151.

ORĘDOWNIK.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.,
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Zenona i Flawiana
Jutro: Wiktoryi panny

Poznań, Sobota 22 Grudnia 1877.

Wschód słońca 8.11, zach 3 46.
Długość dnia 7 god. 34 min.

Przedpłata kwartalna wynosi:
na **prowincyach 2 marki** (20 sgr.)
w **Galicyi . . 1 złr. 50 cent.**
w **mieście** kwart. **1 mk. 75 f.** (17½ sgr.)
z odesłaniem do domu **2 marki** (20 sgr.)
na **miesiąc . . . 60 fen.** (6 sgr.)
na **tydzień 15 fen.** (9 groszy.)

Poznań, 21. grudnia.

— * **Z Nakła** odbieramy wiadomość, że wiec zapowiedziany na dzień wczorajszy odbył się tam bardzo świetnie. Zebrało się na sali p. Bieniakowskiego kilka set ludzi, a byłoby ich drugie tyle przyszło, gdyby nie trzy jarmarki, które na ten dzień w okolicy przypadły. Przewodniczył p. Adolf Koczorowski z Dębna; ks. Chotkowski powiedział dwie mowy o prawach majowych i o języku, dr. Szymański o szkole; w końcu zabrał głos p. Preis, wydawca znanego Kalendarza Sierp Polaczka. Obszerniejszą wiadomość podamy w przyszłym numerze.

Nowiny polityczne.

Wojna na Wschodzie. Turcya dotknięta do żywego odmową mocarstw pośredniczenia między nią a Moskwą w sprawie pokoju tłumaczy, że nie z konieczności udała się z tem żądaniem do mocarstw, gdyż nie jest jeszcze pokonaną i na dwie linie obronne, na których z dobrym skutkiem bronić się może i chce. Turcya sądziła tylko, iż odwołując się do mocarstw, najlepiej da poznać, iż zgadza się na warunki, które jej mocarstwa przedstawiły na konferencyi w Carogrodzie, a których wtedy Turcya przyjąć nie chciała. Widząc się zawiedzioną w swych nadziejach pokojowych, Turcya przygotowuje się do rozpaczliwej obrony.

Jednak ze wszech stron radzą jej, by się skłoniła do ustępstw i zawarła pokój z Moskwą. Poseł niemiecki, książę Reuss, ofiarował nawet swoje usługi, gdyby w rokowaniach między Turcyą a Moskwą zaszły jakie przeszkody, a książę Gorczaków kancierz moskiewski, miał oświadczyć wielkiemu wezyrowi Turcyi, gotowość wysłania jenerała Ignatiewa do Adryanopola lub Zofii, jako pełnomocnika carskiego do rozpoczęcia układów pokojowych. Turcya jeszcze wprawdzie nie powiedziała „nie,“ ale ogląda się na Anglią, a nawet miała zapewnić, że zawarcie obronnego sojuszu angielsko-tureckiego zupełnie jej się zdaje możliwem. Takich słów nie mówi się na niepewne, musiała tedy Anglią upoważnić Turcya do odwoływania się na nią.

Tymczasem działania wojenne nie ustają. Nowe korpusy wojsk moskiewskich zaczynają wkraczać do Rumunii, za parę tygodni te świeże siły staną już na placu boju.

W okolicy Zofii zaszły w ostatnich dniach utarczki, w których wedle zapewnień Szakir baszy Turcy pokonali Moskali. I tak wojska tureckie wyparły Moskali z okolicy Ślatycy, odparły oddział moskiewski posuwający się ku Potokowi, a nadto starły się z Moskalami pod Czerkankoi. Widać z tego, że korpus jenerała Hurki nie otrzymał jeszcze posiłków z pod Plewny, i dla tego zamiast dążyć naprzód, trzyma się tylko odpornie.

— Z Plewny donoszą, że już większa część jeńców tureckich została wyprawioną do Moskwy. Rumunom podarowali też Moskale dwóch baszów i 2000 jeńców, aby się mieli czem w domu pochwalić. Sam Osman basza przybył ze swoim sztabem do Zimnicy, zkąd do Kiszeniewa wyjedzie. Sułtan chcąc dać poznać, jak mu miłym jest ten waleczny a nieszczęśliwy obrońca Plewny, przyjął ośmioletniego synka jego do swego dworu.

— Korzystając z opuszczenia Eleny przez Sulejmana, Moskale posuwają się naprzód. Jenerał Delinghausen obsadził Dżubin, Ślatarycę i Elenę. Awangarda jego korpusu zajęła Kesarowo, Bebrowę i Bnibszi. W Achmedli znajduje się jeszcze silny oddział turecki z działami i konnicą.

Według wiadomości z Sistowy, Turcy pozostawili w Elenie wszystkie działa zdobyte na Moskalach. w ostatnim zwycięztwie Sulejmana, ale je tak popsuli, że nie można ich użyć.

— Urzędowy telegram moskiewski donosi, że jenerał Tottleben najzdolniejszy inżynier moskiewski, a który jedyny musiał dać sobie radę z Osmanem, został mianowany naczelnym wodzem armii pod Ruszczukiem. Książę Emerytyński będzie jego naczelnikiem sztabu.

— W dniu dzisiejszym przedstawić każe sułtan parlamentowi tureckiemu sprawozdanie o stanie ogólnym państwa i skutki wysłanego do mocarstw żądania pośrednictwa w pokoju. Gdyby wojna nie miała ustać, spodziewają się w Carogrodzie, że sułtan wyda odezwę powstańczą do wszystkich ludów swoich.

— Rumunii także się nie podoba żądanie moskiewskie zawarcia osobistego pokoju z Turcyą, bo się obawia, aby jej Moskwa nie zostawiła na koszu, nie żądając dla niej zaręczenia zupełnej niepodległości od Turcyi. Zaręczenie takie musiałyby dać wszystkie mocarstwa, a Moskwa nie chce o tem ani słyszeć. Podobno Moskwa chciała już i chce jeszcze zawrzeć z Rumunią przymierze na lat dziesięć, ale Rumunia boi się być związaną z Moskwą na tyle lat, więc Moskale mszcząc się ani myślą popierać interesów rumuńskiego państewka. Dopiero co car ściskał księcia Karola zwąc go swoim kuzynem i przyjacielem, a teraz już tak prędko poszedł Rumun na odstawkę. Ale otóż teraz Plewna wzięta i bez małego sprzymierzeńca się obędzie.

— Miejsce Rumunów zajęli Serbowie i nieźle się im nawet powodzi, bo Turcya na wszystkie strony rozerwana, nie może im przeciwstawić dostatecznej ilości wojska. W przeszłym roku tęgo im Osman skórę wytrzepał, ale mocarstwa się w tę sprawę wtrąciły i uprosiły Turka, że na wspaniałomyślny przystał pokój. Teraz książę Milan zamiast siedzieć cicho i dążyć do podniesienia kraju z klęsk, jakie mu Turcy w przeszłej wojnie zadali, nową wojną naraża przyszłość swej ojczyzny.

Ale książę Milan najlepszej jest otuchy bo się Turcy przed nim cofają, chroniąc się do Niżu. Mramor zajęli Serbowie i książę Milan nadjechał aby odbyć tam przegląd swego wojska. Jenerał Zach znajduje się przy księciu jako jego osobisty doradzca. Jest to stary żołnierz polski, któremu Serbia zawdzięcza urządzenie swych sił zbrojnych.

— Wszyscy przywódzcy z wyspy Krety, którzy schronili się byli do Grecyi przed prześladowaniem tureckiem, wracają teraz do swojej ojczyzny, ażeby stanąć na czele powstańców. Pomiędzy mieszkańcami chrześciańskiemi Spachii panuje także wielkie wzburzenie.

— Obszerne sprawozdanie o upadku Plewny, podaje korespondent „Daily News“ z głównej kwatery moskiewskiej: „Moskale wiedzieli już w piątek 7. bm., że Osman basza czyni przygotowania do wycieczki; wydali przeto wszelkie zarządzenia, aby wycieczkę tę energicznie odeprzeć.

W niedzielę wieczór przyszedł szpieg z doniesieniem, że Osman basza rozdał żołnierzom trzydniowe racye, po 150 nabojów i nowe sandały, i że zebranie się na jednem miejscu wojsk wkrótce się rozpocznie.

O godzinie 10 przybył drugi szpieg z doniesieniem, że Osman basza koncentruje swe wojska niedaleko mostu na Widzie. Szpieg ten przyszedł prosto z Plewny, a złożywszy raport znikł w ciemnościach nocy. W kilka minut później nadszedł telegram, że po tamtej stronie Plewny widać mnóstwo świateł, poruszających się ciągle. W obozie tureckim widocznie panował ruch.

Noc mijała powoli. Śnieżnica ustała, ale po niebie pędziły czarne chmury. O godzinie 3 szpieg znowu przyniósł wiadomość, że Osman basza rozpoczyna marsz, że Turcy opuszczają reduty kryszyńskie i że opuszczą wkrótce wszystkie reduty wzdłuż moskiewskiej linii. Zapytano szpiega, czy wskaże wojsku drogę do redut kryszyńskich, grożąc mu śmiercią w razie, gdyby słowa jego okazały się fałszem. Szpieg zgodził się, a Skobelew wydał wojsku rozkaz, aby ostrożnie rozpoczęło pochód. Stało się, i pozycye tureckie zostały obsadzone.

Skobelew kazał ufortyfikować bezzwłocznie zajęte pozycye na wypadek, gdyby Turcy zostali odparci i próbowali wrócić na powrót na swe dawne stanowiska. Zaczęło świtać. Nagle 30—40 dział zagrzmiało naraz, a po chwili rozpoczął się nieustanny łoskot strzałów karabinowych. Bitwa się rozpoczęła. Olbrzym plewnieński po czteromiesięcznej obronie, rzucał grom po gromie na swych wrogów, aby wymknąć się z sieci, którą się otoczyć pozwolił, i uderzył na rowy i reduty, których bronić tak dobrze nauczył Moskali. Wsiadłszy na koń, udaliśmy się na plac boju. Bitwa toczyła się na drodze do Zofii; za półtorej godziny byliśmy na miejscu.

Oczom naszym przedstawił się widok straszliwy i wspaniały zarazem. Za Plewną rozciąga się szeroka; otwarta równina, z której do kotliny plewnieńskiej prowadzi jakby tunel, wązka droga wśród skał. Od strony Plewny zamykają równinę strome skały, u których stóp płynie rzeka Wid. Z tych skał buchały szybko i w nieregularnych odstępach płomienie, to znikając, to pojawiając się znowu. Były to strzały działowe Turków i Moskali, które z naszego stanowiska wydawały się jakby pomięszane z sobą. Dym ciągnący się kołem w kierunku Widu wznosił się ku gęstym chmurom, wiszącym nad naszemi głowami, podczas gdy na dole buchały nieustanne kłęby ognia, które jak błyskawice oświecały okolicę. Wśród tych kłębów dymu i fali ognistej można było od czasu do czasu dostrzedz poruszające się na równinie tłumy ludzi, koni, bydła i wozów, li piekielny łoskot strzałów karabinowych i głuchy huk stu dział zagłuszał wszystko.

Osman basza opuścił w nocy z soboty na niedzielę wszystkie pozycye od Grywicy aż do Zielonego wzgórza i zebrał nad Widem większą część swej armii tudzież 500—600 wozów. Z tego, że Osman basza wyruszył z tak znacznym parkiem wozów, wnoszą Moskale, że musiał być w błędzie co do sił moskiewskich i mniemać, że droga wzdłuż Widu jest jeszcze wolną. Jest jednak rzeczą niepodobną, aby Osman był tak źle powiadomionym i przyjąć można, że wziął on z sobą park wozów dla tego, aby mógł służyć mu za osłonę. I rzeczywiście pierwszą rzeczą, którą Moskale o świcie spostrzegli, był szereg wozów ciągnionych przez woły, który w zwartym porządku posuwał się ku nim przez równinę. Pod osłoną wozów posuwali się Turcy tak daleko jak tylko mogli, podczas gdy Moskale ze swych odtylcówek rozpoczęli przeciw nim straszliwy ogień i zbliżające się masy zasypywali kulami i szrapnelami. Wtedy wykonali Turcy czyn świetnej odwagi. Widząc, że osłona wozów mało im pomaga, ponieważ było albo padło zabite albo rozbiegło się z przestrachu na wszystkie strony, rzucili się z głośnym okrzykiem na przekopy obsadzone przez pułk sybirski, zmietli go jak burza, wtargnęli do bateryi a pozabijawszy bagnetem wszystkich artylerzystów tak oficerów jak żołnierzy, którzy z rozpaczliwym męztwem bronili swych dział, opanowali całą bateryę. Pułk sybirski został w proch rozbity i prawie do szczętu zniszczony. Turcy przełamali pierwszą linię. Gdyby byli posunęl

się dalej, natrafiliby jeszcze na dwie linie, ale nie mieli już czasu. Moskale skupili się prawie w jednej chwili.

Jenerał Struków przyprowadził pierwszą brygadę grenadyerów, która pod komendą swego wodza z wściekłością rzuciła się na Turków. Turcy uporczywie trzymali się w zdobytej bateryi. W zapale bitwy zdawali się zapominać, że wyszli z Plewny, aby się przebić, ale nie, aby zdobyć jednę bateryę i utrzymać się w jej posiadaniu. Prawie wszyscy Turcy polegli w tej bateryi. Ci, którzy znajdowali się w bocznych przekopach wystawionych na strzały rosyjskie, nie mieli oczywiście żadnej osłony, i wkrótce zmuszeni zostali do odwrotu, który pod wpływem morderczego ognia, rychło zamienił się w ucieczkę. Niektórzy szukali schronienia za zdruzgotanemi wozami i ztamtąd odpowiadali na strzały, ale większa część schroniła się w głębokie łożysko Widu, gdzie znalazła dobre przeciw kulom schronienie. Sformowawszy się tutaj, rozpoczęli niezwłocznie ogień przeciw Moskalom.

Była wtedy godzina pół do 9 rano. Wycieczka turecka już wtedy była rzeczywiście odpartą, ale walka trwała jeszcze 4 godziny dłużej Turcy obawiali się widocznie, aby Moskale nie przeszli w zaczepne i nie wparli ich do wąwozu prowadzącego do Plewny. Moskale postanowili jednak tylko odpierać wszelkie dalsze wycieczki!

Około godziny 12 zaczął ogień słabnąć jakby za wspólnem porozumieniem. Potem umilkł zupełnie. Dym podniósł się do góry i nastała cisza — której może już nigdy wrzawa bitwy nie przerwie...

W pół godzinie potem na drodze prowadzącej na około skał po tamtej stronie mostu — ujrzano białą chorągiew. Plewna upadła, Osman basza kapitulował."

Niemcy. Poseł Komierowski odpowiadając w Izbie ministrowi Friedenthal, twierdzącemu jakoby obecność policyi była na walnych zebraniach Spółek polskich potrzebną, zaznaczył, że Spółki zarobkowe mające udziałów członków 962,201 marek, a obrotu rocznego przeszło 27 milionów marek, mają tyle do czynienia, że im na politykę zupełnie czasu zbywa. Poseł Kantak żąda, ażeby rząd nie mieszał potrzeb narodowych z jakiemiś podejrzeniami o konszachta polityczne i domaga się, ażeby władza poznańska raz stawiła dowód, kiedy i gdzie towarzystwa nasze zajmowały się polityką. Poseł Röckerath z centrum przedstawia, że sprawa ta wielkiego jest znaczenia. Nigdzie policya nie ośmiela się wtrącać w czynności Spółek, bo gdyby pierwszy lepszy policyant miał prawo rozwiązać walne zebranie, wszelkie stowarzyszenia ustaćby musiały. Spółki poznańskie są jeszcze jakoby w kolebce, w prowincyach niemieckich Spółki są znacznie bardziej rozwinięte i działanie ich jest szersze. Radzi więc rządowi, aby działania Spółek nie krępował, bo gdzie przeważnie polska zamieszkuje ludność, tam też i zarząd Spółek koniecznie polskim być musi.

Na poniedziałkowem zebraniu Izby centrum katolickie postawiło wniosek, ażeby rząd przestał nadzwyczajnemi środkami policyjnemi niepokoić gminę Marpingen, gdzie jak wiemy, Matka Boska małym dzieciom się objawiła. Otóż centrum żąda, 1) ażeby gminie Marpingen była zwrócona suma 4000 marek, którą w roku zeszłym przymusowo z gminy Marpingen ściągnięto na opłacenie nadzwyczajnych środków policyjnych, 2) aby zniesiono rozporządzenie burmistrza Woytt z Alsweiler zakazujący przystępu do lasu, w którym się Matka Boska objawiła, 3) ażeby przeciw niektórym urzędnikom, a głównie przeciw burmistrzowi Woytt, wystąpiono, z powodu ich nieprawnego postępowania.

Na temże samem posiedzeniu poseł Windthorst zarzucał administracyi domu karnego w Trewirze, iż w święta katolickie zmusza więźniów do roboty. Minister Friendenthal obiecał sprawę tę zbadać.

Na wtorkowem posiedzeniu Izby dał poseł Schorlemer-Alst ogólny pogląd na obecny stan walki z Kościołem, zaznaczając, że mimo tak wielkiego ucisku, katolicy są zdecydowani w niczem z wiary swej i przekonań nie ustąpić.

Mówiąc o spustoszeniach, jakie walka ta sprawia i o owem „łagodnem wykonywaniu ustaw", przypomniał jeszcze Izbie postępowanie z Siostrami Miłosierdzia w Kościanie, które gorzej są prześladowane, aniżeli włóczęgi. Na dowód, że rząd obawia się światła katolickiej nauki, przytoczył mówca uniwersytet katolicki w Bonn, który przerobiono na zakład czysto państwowej nauki. Liberały się śmiali z twierdzeń mówcy, a poseł Virchow zapewnił, że jakkolwiek niemiecki liberalizm nigdy nie ugnie czoła przed umiejętnością katolicką, jednakże życzyłby sobie, aby urzędnicy mniej złośliwie postępowali sobie z katolikami i mniej surowo wykonywali prawa majowe, bo takie postępowanie szerzy nienawiść, która w następnych latach gorętszą jeszcze być może, niż jest dzisiaj. Minister Falk zdawał się być bardzo zniecierpliwionym i zapewniał, że jeżeli na zaczepki rzadko odpowiada, to dla tego tylko, że niepodobieństwem jest z każdego zarzutu katolików po kolei się tłumaczyć. Zresztą przeczy twierdzeniom posła Virchowa, ażeby postępowanie urzędników z katolikami przyczyniało się do zaostrzenia tych smutnych stósunków. Opór to katolików zmusza urzędników do surowego z nimi postępowania, co tembardziej da się usprawiedliwić, że katolicy z prawdziwem wyrachowaniem sprzeciwiają się ustawom. Poczem minister Falk zwracając się z największem oburzeniem do posła Schorlemera twierdzi, iż nieprawdą jest, jakoby z Siostrami Miłosierdzia gorzej obchodzono się niż z włóczęgami. Poseł Bethusy-Huc zgadza się zupełnie na zdanie rządu, które mówi: „jeżeli się dobrowolnie nie ugniesz, to cię gwałtem zmuszę." Poseł Windthorst stawił na to dowody, że rząd takich urzędników, którzy starają się prawa majowe łagodnie wykonywać, usuwa, surowych praw tych wykonawców na coraz wyższe posuwając urzęda. Że sobie rząd z Siostrami Miłosierdzia gorzej postępuje, niż ze złodziejami lub włóczęgami, na to są jasne dowody. W końcu rozpraw przyjęto wszystkie wydatki ministerstwa oświaty i wyznań z tym dodatkiem posła Windthorsta, ażeby i rabinom żydowskim rząd dał dodatki w razie zmniejszenia się ich dochodów.

— Na przyszłoroczne wydatki państwowe zabraknie podobno rządowi około 40 milionów mrk. Ażeby tę szczerbę zapełnić ma rząd zamiar podwyższyć składki państw do Rzeszy Niemieckiej należących i przedłożyć parlamentowi niemieckiemu projekt nowego podatku.

— Korespondent „Czasu" zapewnia, że król belgijski, chcąc ścisłem związać się z Niemcami przymierzem, a głównie przeflancować w swój kraj katolicki roślinę niemiecką zwaną „kulturkampfem", wysłał powiernika swego jenerała Brialmonta, ażeby o te sprawy w Berlinie traktował. Nie potrzeba tłumaczyć jakąby to klęską było dla katolickiej Belgii, gdyby król jej zawarł fakt taki z księciem Bismarkiem, który obsadziwszy zwolennikami swej polityki ministerstwo w Holandyi, z wielką przyjemnością zająłby się Belgią. Coby zaś król Belgii na tem skorzystał? trudno doprawdy zrozumieć.

— Rząd wszędzie wietrzy szpiegów zajętych zdradzaniem największych tajemnic rządowych nieprzyjaciołom państwa. W tych dniach sądzono w Frankforcie nad Menem niejakiego kapitana Geylinga rodem Wiedeńczyka, który jako były oficer wolnych strzelców francuzkich podczas ostatniej wojny, a obecnie korespondent do francuzkich pism, zwrócił na siebie uwagę niemieckiego rządu. Posądzano go o umiejętne zawięzywanie znajomości pomiędzy wirtembergskiemi oficerami, ażeby za pomocą tychże, wywiadywać się o tajemnych zamiarach i rozkazach najwyższej wojskowej komendy. Jednakże niewinność oskarżonego była tak jasną, że go uwolnić musiano od kary i kosztów procesu.

Francya. Wszystko co się dzieje we Francyi co raz większym niepokojem przejmować musi przyjaciół tego kraju. Dopiero co wszyscy napadali na marszałka Mac-Mahona, za jego upór, przy rzetelnych zachowawczych przekonaniach, teraz wszyscy na niego, że ustąpił i ci którzy go wesprzeć byli winni, a niegodnie opuścili, i ci nawet, którzy z ustępstwa jego najbardziej korzystają. A jeżeli gdzie to we Francyi, znarowionej tyloma rewolucyami i zmianami rządów i sposobów rządzenia, potrzebny jest rząd stały, pewien siebie, surowy nawet. Z kogo tam szydzić zaczną, ten zginął niepowrotnie. Marszałek Mac-Mahon wiedząc o tem chciał ustąpić, ale gdy mu pokazano papiery, w których stało czarno na białem, że ustępstwo onego przed czasem, na który prezydentem obrany, naraziłoby Francyą na większe niebezpieczeństwo ze strony Niemiec, Mac-Mahon wychylił kielich goryczy aż do dna i ustępując został.

Odtąd wszystko co się dzieje lub dziać będzie,

Telefon.

Najwierniejszy przyjaciel naszego największego poety Adama Mickiewicza, żyjący jeszcze w Warszawie pan Edward Odyniec zapewnia, że nasz poeta bawiąc przed 1830 r. w Petersburgu zabawiał się pisaniem książki, którą nazwał „Historyą przyszłości." Ma się rozumieć, iż mało kto wiedział o tej fantastycznej zabawce naszego wielkiego mistrza słowa, a że nigdy jej nie przeznaczył do druku, najlepszy dowód w tem, że książka zaginęła i nikt jej już widzieć nie będzie. Jednakże zdarzyło się, iż przyjacielowi swemu p. Odyńcowi, będąc raz w dobrym humorze, przeczytał z niej wyjątek dotyczący tego, jakie będą postępy nauk i wynalazków w roku pańskim 2000. A stało tam, „że z biegiem czasu ludzie doszli do takiego wydoskonalenia przyrządów na słuch działających, iż siedząc wygodnie przy palącym się na kominku ogniu — czego nasz poeta wielkim był zwolennikiem — można słyszeć, nie ruszając się z miejsca, koncertów świetnych i świetniejszych jeszcze mów parlamentarnych." Któż nie byłby wtedy — oprócz serdecznego przyjaciela — wyśmiał po prostu naszego Mickiewicza, gdyby mu był seryo to przypuszczenie wypowiedział? A jednak nie trzeba nam było aż do 2000 roku czekać na urzeczywistnienie przewidzeń wielkiego poety, bo oto mamy już takie małe narządko, zwane „T e l e f o n e m," które wprawdzie zdaniem wszystkich uczonych jest jeszcze w kolebce, bo wielkiego wydoskonalenia potrzebuje, za nim będzie wstanie ważne światu oddawać usługi, ale nie mniej urzeczywistnia to niedawno jeszcze niedościgłe marzenie, iż o kilkadziesiąt a nawet podobno i o kilkaset tysięcy kroków wszelkie dźwięki najlżejsze i mowę ludzką ze wszystkiemi jej odcieniami wiernie i dokładnie za pomocą tego przyrządu słyszeć można.

Sama zasada fizykalna „Telefonu," a mianowicie pewnik, że prądy elektryczne w pewnych warunkach obudzić mogą tony, znaną była już przed kilkudziesiąt laty prawie. Nikt jednakże tej teoryi nie umiał zastósować praktycznie. Dopiero uczony Niemiec R e i s s wynalazł w r. 1861 przyrząd, za pomocą którego pod działaniem prądów elektrycznych otrzymywać można było pewne luźne dźwięki i nazwał ten swój wynalazek „telefonem." Jednakże uczeni tylko zajmowali się tym wynalazkiem, bo przesyłanie luźnych tylko dźwięków w praktycznem życiu było prawie bez znaczenia. Myśl tę jednak pochwycił Amerykanin Graham Bell, profesor uniwersytetu w Bostonie, i o tyle udoskonalił, że na krótki czas przed zeszłoroczną wystawą w Filadelfii zdołał zbudować przyrząd nierównie większe posiadający znaczenie praktyczne od przyrządu Reissa, gdyż przyrząd ten odtwarza pod wpływem indukcyjnych prądów magneto-elektrycznych nie tylko pojedyńcze tony, ale wszelkie głosy, wyrazy, wymawiane czy śpiewane, z właściwemi im odrębnemi odcieniami i akcentami. Wynalazca przyjął dla swego przyrządu nazwę przyrządu Reissa „telefon" i dał go poznać po raz pierwszy na wspomnianej wystawie w Ameryce.

Prostota przyrządu Grahama Bella, jest w istocie zdumiewającą. Wynalazek polega bowiem na zasadzie, że jak z jednej strony każda zmiana, czy to w kierunku, czy to w sile prądu elektrycznego, obciągającego magnes, wywołuje odpowiednią zmianę, a więc wzmocnienie lub osłabienie naprężenia magnetycznego w tymże magnesie — tak na odwrót wszelka zmiana w stanie magnetycznym pręcika magnesowego wzbudza w okrążającym go, przewodzącym elektryczność drucie, odpowiednie prądy tejże elektryczności. Na tej zasadzie oparty, wybudował Graham Bell przyrząd tego kształtu:

Tubka czyli cewka drewniana, około 5 cali długa i na jedynym końcu rozszerzona w przytyczkę do ust, zamyka w sobie pręcik magnesowy, łączący się z mniejszym pręcikiem żelaznym, zostającym w magneto-elektrycznym stósunku z drutem przewodzącym elektryczne prądy, a którego to drutu końce wchodzą do rozszerzonej części rzeczonej cewki. Do końca pręcika żelaznego przylega prawie błonka żelazna, która pod wpływem drgań powietrza, wywołanych głosem, ulega takiem samem drgnieniom i oddaje je niejako pręcikowi żelaznemu, którego stan magnetyczny w skutek ciągłego to zbliżania się, to oddalania tej błonki, doznaje nieustannych zmian i w skutek tego wzbudza odpowiednie prądy w drucie. Prądy te dostawszy się po drucie do drugiej cewki, — umieszczonej na tem miejscu, gdzie mają odbierać przesyłane wyrazy — zmieniają stósownie do

stanie się mimo woli marszałka, przeciw jego woli nawet. Rozporządzenia rządowe przynoszą mu już gotowe do podpisu, a on podpisuje bez wahania to, co mu jest wstrętnem, na co byłby się dawniej nie zgodził. Najbardziej jednak boleśnie dotyka nietylko marszałka ale wszystkich rzetelnych przyjaciół Francyi, okoliczność, że ministrem spraw zagranicznych tego na wskroś katolickiego kraju jest Waddington, protestant. Może to być zdolny człowiek i rzetelny patryota, ale polityki kraju katolickiego nie powinien prowadzić ten, który ducha religijnego swej ojczyzny nie zna, nie pojmuje, jest mu nawet w głębi serca swego przeciwnym. Jest to nieszczęściem dla Francyi i dla całego katolickiego świata, iż dzisiaj w czasach tak niespokojnych i w obec przedłużającej się choroby Ojca św., Rzym nie może oprzeć się na Francyi, na tej Francyi, która jako „pierwsza córa Kościoła", powinna zawsze stać na Jego straży.

— Jak źle dzieje się we Francyi mamy nowy dowód z pasterskiego listu arcybiskupa z Algieru, który ogłasza swoim dyecezanom, że nie tylko w roku zeszłym rząd odebrał dyecezyi algierskiej dodatek rządowy 209 tysięcy franków rocznie wywynoszący, ale nadto rada prowincyi algierskiej skreśliła ze swoich wydatków wszelkie sumy na cele religijne i dobroczynne przeznaczone. W radzie tej zasiadują chrześcianie i muzułmanie i na tym większy wstyd chrześcian, wszyscy muzułmanie głosowali na korzyść religijnych i dobroczynnych stowarzyszeń, ale Francuzi będąc w większości, przegłosowali ich i pieniędzy nie dali.

— Za jednym zamachem mianowano 83 prefektów tj. najwyższych urzędników po departamentach. Nie jedni czując, że się utrzymać nie zdołają przy ministerstwie obecnem, sami zażądali uwolnienia, innych rząd pooddalał. Między nowo mianowanemi znajduje się 4 żydów. We Francyi to nie nowina, boć żyd Gambetta dyktatorzył Francyi, a żyd Cremieux nią rządził, ale działo się to w czasach niespokojnych, rewolucyjnych, wojennych, kiedy to kto śmiało sięgnie po władzę, ten ją dzierży, a nie w czasach pokoju, przynajmniej na zewnątrz.

Austrya. Wiec peszteński z dnia 16. bm. skończył się na nieporządkach i rozegnaniu uczestników onego przez wojsko i policyą. Gdy bowiem na zebraniu wiecowem wybrano komisyą, która miała ministrowi Tisza wręczyć uchwalone rezolucye, jakaś gorąca głowa wykrzyknęła „idźmy wszyscy!" Wielotysiączny tłum nie mogąc się dość prędko wydobyć na ulicę, wytłukł wszystkie drzwi i okna lokalu, w którym odbywało się zebranie, a gdy i tego było mało, wywalił całą ścianę. Tak zagrzani udali się przed pałac ministeryalny, żądając koniecznie, by minister Tisza przyjął deputacyą. Minister stanowczo odmówił, a gdy obecny w pałacu prezes policyi i kapitan straży miejskiej wezwali tłum do rozejścia się, świsty i krzyki dały się słyszeć, świsnął jeden, drugi i dziesiąty kamień i latarnie uliczne i okna pałacu brzękiem szkła dawały znać o niezadowoleniu tłumów. Kilku policyantów przybiegło, ale zagrożeni przez rozgorączkowane tłumy, musieli się cofnąć w bramę pałacu. Dopiero przed konnemi policyantami i wojskiem tłum ustąpił, rozbiegając się po ulicach, zkąd udał się jeszcze na plac Kalwina, by słuchać zapalonych mów młodych akademików.

Pomimo tych gwałtów i nieporządków, minister Tisza nie dozwolił otoczyć policyantami ministeryalnego pałacu i nikogo nie aresztowano. Pewien siebie minister wolnego kraju, patrzał na rozgorączkowane tłumy, nie jak na zbrodniarzy, ale jak na dzieci, które wtrącają się do tego, czego nie rozumieją, i co do nich nie należy. Na drugi dzień Izba skarciła te wybryki, a Tisza zapewnił, że nie pozwoli na ulicy wtrącać się do działań rządu, od których spokój i bezpieczeństwo państwa zależy.

— Hr. Andrassy pytany w tych dniach na posiedzeniu komisyi delegacyjnej, czy nie zmieni swej polityki zagranicznej w obec nowych klęsk Turcyi oświadczył, że nie widzi żadnej do tego potrzeby, a nawet gdyby wszystko, co się stało odstaćby się jeszcze mogło, postępowanie jego byłoby zupełnie takiem samem, jakiem dotychczas było. Rząd austryacki zdecydował się w każdym razie zostać zupełnie spokojnym widzem wojny, utrzymując ze wszystkiemi dobre stósunki, atoli zastrzegł sobie, że przy zawieraniu pokoju będzie miał prawo do głosu. Z przyczyny wypowiedzenia wojny Turcyi przez Serbią, Austrya w niczem postanowienia swego nie zmieni, gdyby jednakże Serbia chciała szerzyć niepokoje w Bośnii i Hercogowinie i tym sposobem szkodziła interesom Austryi, natenczas Austrya stanowczo na to nie zezwoli. Takie postępowanie ze strony Austryi nie byłoby przystąpieniem do wojny, ale obroną spraw własnych i spraw całej Europy.

Zanim Serbia wyruszyła w pole, grożono, że Austrya nigdy na to nie zezwoli, teraz gdy i to nastąpiło, mówią, że nigdy na powstanie w Bośnii i Hercogowinie nie zezwolą. I tak postępując z ustępstwa w ustępstwo, skończą na proteście, na który nikt zważać nie będzie. Polityka Austryi, Francyi i Anglii bardzo podupadła na sile i znaczeniu i nie ma widoków, by się tak prędko podniosła.

— Spodziewają się we Wiedniu przyjazdu ks. Mikołaja Leuchtenbergskiego, siostrzeńca i wysłannika cara. Ma on przyjechać dla przedłożenia samemu cesarzowi jakichś planów swego wuja, a jest to ten sam książę, o którym mówią, że będzie przyszłym księciem Bułgaryi.

Anglia. Widoczny zamiar Moskwy nie pozwolenia na to, ażeby inne mocarstwa między nią a Turcyą pośredniczyły, o ile jest wielkiem niebezpieczeństwem dla Francyi, z którąby Moskwa mogła bez przeszkody, jako kot z myszą igrać, o tyle jest moralnym policzkiem dla angielskiej polityki, która zawsze utrzymywała, iż bez niej Moskwa z Turcyą ugodzić się nie powinna, nie może. Co teraz poczuje Anglia? czy schowa policzek w kieszeń? Wszystkie prawie dzienniki angielskie piszą, że ani upadek Turcyi, ani zwycięztwa Moskwy nie są takim niebezpieczeństwem dla Anglii, jak właśnie ten zamiar moskiewski burmistrzowania bez żadnej kontroli w tureckiem państwie. Położenie jest groźnem dla Anglii, wszyscy to czują, ministrowie radzą a radzą, a jeden tylko „Times", któremu jedynie o kupieckie interesa chodzi, zapewnia, że wszystko jest w porządku, a Turcy niech się tam sami wygrzebią z biedy jak potrafią.

— Po długich naradach postanowiło ministerstwo angielskie zwołać trzy tygodnie przed zwykłym terminem parlament, by wytłumaczywszy mu, jak stoją sprawy z wojną wschodnią, naradzić się wspólnie nad środkami, jakiemi najlepiejby bronić zagrożonych interesów Anglii. Ma też ministerstwo zażądać kredytu na powiększenie armii angielskiej. Podobno postanowił rząd angielski upierać się przy tem, by pokój był zawarty na podstawie uchwał, jakie zapadły między mocarstwami i na konferencyi w Carogrodzie, a jeżeli Moskwa stanowczo na to się nie zgodzi i inne warunki będzie chciała nałożyć Turcyi, wtedy Anglia albo flotą swoją zajmie zatokę Bosforu, albo też inne wyda rozporządzenia wojenne. Królowej przedstawiono te postanowienia zaraz po naradzie środowej ministerstwa, na której na ten sposób postępowania się zgodzono.

Trochę to późno co prawda, bo Anglicy dawno już mogli byli przewidzieć, że Moskwa pokonawszy Turcyą, nie da sobie wydrzeć swej ofiary inaczej, jak uzbrojoną pięścią.

Z Rzymu dochodzi nas radosna nowina, że zdrowie Ojca św. stanowczo się polepszyło. W dniu 7. bm. zasnął Ojciec św. bardzo smacznie i od dnia tego używając zupełnej spokojności, zwolna, ale ciągle do sił powraca. Dawał już Ojciec św. posłuchanie Kardynałom, a Kardynała Regnier po dwa razy przyjmował. Mówią, że nowy konsystorz, na którym Ojciec św będzie mianował nowych Kardynałów, a dawniej mianowanym rozda kapelusze kardynalskie, będzie zwołany na dniu 28. bm.

Hiszpania. O powstaniu na północy tego kraju nic nie słychać, a król Alfons ma zamiar ożenić się ze swoją cioteczną siostrą księżniczką Montfeusier. Uwiadomił on już o tem swojem postanowieniu ministrów, którzy aż dwie godziny radzili nad tem, czy królowi pozwolić się żenić, czy nie. Nareszcie się zgodzili, by pozwolić i rozkazali by królewskiego swata przyjmowano w Sewilli, gdzie księżniczka mieszka z wszelkiemi honorami. Skoro tylko ojciec panny się zgodzi, król myśli podać prośbę do Stolicy Apostolskiej o potrzebną na to małżeństwo dyspensę.

Grecya obawiając się wystąpić sama przeciw Turcyi, a widocznie czując, że nie może polegać na przyjaźni moskiewskiej, prowadzi jakieś konszachty z Włochami, któreby okrutnie także coś chciały zarobić na wojnie obecnej i wynikłej z niej niemocy Turcyi. Jakie tam są między temi państwami układy, niewiadomo jeszcze, ale Sewer basza dostawszy o tem języka, zażądał od Włoch wytłumaczenia z tej nagłej dla Grecyi przyjaźni.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 21 grudnia. Członkom Towarzystwa Młodych Przemysłowców donosi się, iż w sali wystawy w niedzielę dnia 23. bm. o godzinie 12 w południe rozdawane będą l i s t y p o c h w a l n e wszystkim wystawcom. Wystawa zaś sama trwać będzie do 26. bm. wieczorem do 8 godziny. Publiczność, jak słyszymy, nie bardzo licznie zwiedza wystawę.

— * **„Kuryer"** został zmuszony groźbą więzienia do umieszczenia w czwartkowym numerze swoim listu gończego na ks. Kardynała Prymasa jakoteż i wyroku skazującego ks. Kardynała na jeden rok więzienia i 3000 marek kary, albo też w razie niemożności wypłacenia, na dalsze 7 miesięcy więzienia. Za to, że na pierwsze wezwanie nie chciał „Kuryer" tego wyroku i listu ogłosić, skazano redaktora onegoż na 4 miesięce i 75 marek kary i koszta procesu. Karę tę właśnie obecnie odsiaduje ówczesny redaktor odpowiedzialny „Kuryera" p. Gayzler.

— * **Kupiec** Goryc z Poznania z Małych Garbar wyjechał 5. m. b. za interesami do Konina i tam podpiwszy sobie, zaczął łżyć cara. Uwięziono go natychmiast; myślano już, że p. Goryca wywiozą na 2 lata do Sybiru, żona jego udała się natychmiast do Warszawy i po 2tygodniowem więzieniu powróciła z mężem do Poznania. Uwolniono go jedynie z względu na to, że nie był w trzeźwym stanie.

— * **Jutro** tj. w sobotę rozpoczną się ferye Bożego Narodzenia w szkołach tutejszych.

— * **Pomimo** nadchodzących świąt bardzo mało osób przyjeżdża do Poznania kolejami, a odbyt na towary w handlach bardzo jest mały.

---

wyrażonej zasady stan magnetyczny pręcika żelaznego w tej samej zupełnie mierze, jakiej zawdzięczają powstanie swe w pierwszej cewce. Tym sposobem pręcik żelazny w drugiej cewce, odpowiednio do wzmocnionej lub osłabionej prężności działającego w nim magnetyzmu, silniej lub słabiej przyciąga błonkę akustyczną, która przez to ulegając drgnieniom zgodnym z drgnieniami błonki w pierwszej cewce, wydaje oczywiście zupełnie też same dźwięki. Druty zaś musi mieć telefon podwójne, tj. jeden drut ku przesyłaniu pytania, drugi dla odebrania odpowiedzi, bo gdyby się przypadkiem dwa przeciw sobie biegnące prądy na jednym drucie spotkały, tedy jeden prąd zniósłby drugi i żaden dźwięk nie doszedłby ucha słuchającej osoby.

Otóż i cały wynalazek, który, jak mówiliśmy już, nie jest jeszcze w dotychczasowym kształcie i układzie tak doskonałym, iżby nań wśród wszelkich warunków i okoliczności spuścić się można, w każdym razie jednak rozwiązuje już zadanie przesyłania złączonych objawów słuchowych na znaczną nawet odległość i niezawodnie w dalszem zastósowaniu znajdzie pożądane udoskonalenie.

Głównym niedostatkiem telefonu jest ten warunek, iż potrzebuje on, by działać dobrze, zupełnie spokojnego powietrza i spokojnego elektrycznego prądu, a zatem w miejscach gwarnych, ludowych, hałaśnych i gdzie jest zbieg wielu elektrycznych prądów, telefon z korzyścią działać nie może. Dla tejże też przyczyny druty zakopane w ziemię działają znacznie lepiej i przesyłają dźwięki daleko czyściej i dokładniej, niż druty rozciągnięte w powietrzu i na słupach co kilkanaście kroków oparte, jak to widzimy u słupów telegraficznych. Wygodą zaś wielką jest ta okoliczność, iż do prowadzenia rozmowy przez telefon nie potrzeba żadnej przygotowawczej nauki i każden, co ma usta ku mówieniu, a uszy ku słuchaniu, od razu staje się panem onego i może najgadatliwszą prowadzić rozmowę z osobą o całą milę od niego oddaloną. Ten też warunek skłonił urząd poczty państwa niemieckiego do ustanowienia stacyi telegraficznych tam, gdzie z powodu małego zabudowania, lub małej ilości interesów, zakład telegraficzny utrzymaćby się nie mógł.

Urzędnik pocztowy, albo też w braku i tego nauczyciel miejscowy będzie telegrafował, przesyłając za najbliższą stacyą telegraficzną, żądane wiadomości. W połączeniu też ze sobą różnych biór w jednym gmachu pomieszczonych odda telefon wielkie usługi. W Berlinie znalazło już to zastósowanie, a i w Poznaniu ma być zaprowadzona komunikacya telefoniczna w gmachu pocztowym i między wszystkiemi budynkami nowego sądu i więzienia.

Anglikom jednakże tak drobne usługi telefonu nie wystarczyły i postanowili zaraz użyć go do połączenia brzegów swych z Francyą. Czy jednakże druty telefonu zapuszczone w morze dobrze funkcyonują, o tem nie mamy jeszcze zgoła żadnej wiadomości.

— * **Przed** paru dniami wybuchł z niewiadomego powodu ogień we warsztacie ślusarskim na Chwaliszewie, a pomimo iż się dwa łóżka z pościelą spaliły, sami mieszkańcy zdołali ogień ugasić.

— * **Rząd** pozwolił pow. poznańskiemu na zaciągnięcie pożyczki 12,000 mk., za które to pieniądze mają się budować żwirówki z Swarzędza do Kobelnicy, z Stęszewa do Buku, i z Eichkrug, na stęszewsko-cylichowskiej żwirówce, przez Modrze do żwirówki wrocławskiej.

— * **Wygnano** z rejencyi poznańskiej w trzecim kwartale tego roku osób zagranicznych 24, i to 18 do Moskwy a 6 do Austryi, i to jak zwykle za włóczęgostwo, żebraninę, dezercyą z wojska itp. Z wypędzonych 18 było katolickiej wiary, 1 greckiej, a 10 żydów.

— * **Wskutek** uchwały zapadłej na wiecu w Helenowie wysłała w środę parafia Tuczno do Izby poselskiej dwie petycye, i to: językową podpisaną przez 2 1 osób, i petycyą o zniesienie ustaw majowych z 145 podpisami

— * **Podług** doniesienia „Staattsanz.“ nie na księgosusz zapadło bydle w Kraszycach, ale na inną, niezaraźliwą chorobę. Pomimo tego dla ostrożności stoi jeszcze wojsko w Kraszycach i są zachowane wszelkie środki ostrożności.

Września, 20. grudnia. Dziś gdym wracał z jarmarku z Miłosławia, usłyszałem nagle krzyk okropny. Kazałem zaraz stanąć woźnicy. Nad drogą wiodącą do Barda zaczaił się syn na ojca, który powracał z jarmarku do Murzynoa i tak go nie litościwie bił, że mu krew z głowy tryskała. Gdybyśmy nie byli nadjechali, wyrodek byłby ojca zabił; zobaczywszy nas, uciekł w pole. Mścił się na ojcu za to, że mu niepozwolił iść na jarmark i niechce mu puścić gospodarstwa, bo pijak. Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy.

W piątek przyprowadzono tu herszta zbójów Spachacza, którego schwycono w Miłosławiu, kiedy namawiał żonę ogrodnika, aby się z nim udała do jego ludzi. — Ognie nie ustają; niedawno spaliło się kilka budynków w Katarzynowie, w przeszłym tygodniu spaliła się stodoła, napełniona zbożem w Chwalibogowie; następnego dnia spaliła się obora i stodoła ze zbożem. Przyczyny ogni jeszcze nie wykryto.

W styczniu zostanie otwarta piąta klasa przy szkole katolickiej, lecz ciekawość, czy znów takiego nauczyciela przyśle nam rejencya, jak do czwartej klasy, który słowa po polsku nie rozumie. — W przeszłym tygodniu sprzedała obywatelka p. R. majętność swoją tu we Wrześni, którą nabył żyd Hajman. Wiadomość ta zasmuciła nas bardzo, bo za lat kilka nie będzie gdzie we Wrześni stawiać ołtarzy na Boże Ciało. — W ostatnim tygodniu odprawiało się w Chociczy wesele wiejskie. Pokazywano na nim sztuki, jakie kto umiał. Owczarek jeden wszedł na stół i jak linoskok przewrócił koziełka; za nim wszedł na stół drugi i tak się zwinął, że spadł na głowę i na miejscu się zabił.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 20. b. m. Z Belgradu donoszą, że zanim Serbowie wzięli Prokoplie, stoczyć musieli kilkogodzinną walkę a artyleryą. Turcy, cofając się, zapalili 30 domów i magazynów. Między jeńcami znajduje się ranny lekarz Anglik.

Raguza, 20. bm. Oddział Turków, liczący 6000 chłopa, rozbił Czarnogorców i idzie na odsiecz do Skutari i Antiwari.

Wiedeń, 20. bm. Przez Dunaj budują dwa nowe mosty; koleje rumuńskie zostały zawiadomione, że wkrótce przechodzić będzie przez Bułgaryą 24,000 żołnierza z końmi i działami.

Wiedeń, 20. bm. Jenerał Haimann wezwał konsula w Erzerumie, by miasto opuścił, bo je zacznie bombardować.

Odesa, 20. b. m. Car przybył z Jass, gdzie miasto iluminowano, do Odesy wczoraj w południe; przyjmowali go uroczyście szlachta, duchowieństwo i magistrat.

Carogrod, 20. bm. Sulejman basza przybył dziś do Carogrodu.

Londyn, 20. b. m. Admirałowi Manthorpe dano już dowództwo nad flotą mającą Krym bombardować.

Wiedeń, 21. mb. „Presse“ donosi: Sulejman cofnie się z całą armią za Bałkany, część wojska zostawi przy twierdzach. Nowy plan obrony został uchwalony.

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Nakładca Dr. Roma[illegible]awski w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 ...